Kotarbiński Odczyty J. Brandesa

ODCZYTY JERZEGO BRANDESA

# „O POEZYI POLSKIĖJ XIX WIEKU."

(„Gazeta Polska" nnr. 67--74 i 76—79 1886 roku).

PRZEZ

Józefa Kotarbińskiego.



Wystąpienie słynnego duńskiego krytyka na mównicy publicznėj w Warszawie należy do faktów, które zostawiają trwałe po sobie ślady w życiu umysłowém. Już to samo, że pisarz bystry i głęboki, ale nieznający naszego języka, poważa się mówić o arcydziełach poezyi, ujętych w mistrzowską formę słowa, nasuwało pewne wątpliwości, czy potrafi ocenić wiele ważnych przymiotów artystycznych naszéj wielkiéj poezyi. Odzywały się nawet z góry głosy, które ironicznie wspominały o tėj wyprawie autora „Głównych Prądów," w nieznaną cudzoziemcom a tak bogatą krainę naszéj fantazyi. Kto jednak znał metodę krytyka, tego z góry zaciekawiały rezultaty studyów, które wydały owoce nadspodziewanie bogate i piękne. Brandes, rozwijając dosadniéj pewne rysy metody Taine'a, wyłożonéj treściwie w jego rozprawie „O filozofii sztuki" poszukuje głównie rozwoju zasadniczych dążeń wieku, rysuje główne strumienie, płynące z wnętrza umysłowego życia do wielkiego morza ogólno-ludzkiéj cywilizacyi. Pomija on drobniejsze odnogi albo strumienie, toczące się leniwo po zakątach lub wyżłobionych przez rutynę kanałach, śledzi tylko za biciem i falowaniem żywéj wody ducha. Pomaga mu w téj robocie bystrość i rozległość wzroku krytycznego, pozwalająca obejmować całe dziedziny piśmiennicze à vol d'oiseau. Jego krytycyzm jest zarazem badawczy i malowniczy, że się tak wyrażę. Zwykle daleko świetniéj Brandes zestawia różnorodne fakta, oświeca je blaskiem podobieństw i kontrastów, aniżeli je tłómaczy z filozoficznego punktu

1886 czerwiec

widzenia. Jego metoda pisarska polega na wydobyciu i oświetleniu głównych rysów danéj epoki, tak, aby rzucały się w oko czytelnika. Wśród krytyków Brandes posiada wyjątkowy dar plastyki, którego niekiedy nadużywa, rzucając porównania i obrazy czasem bardziéj świetne aniżeli uzasadnione. Ma zresztą talent i temperament prawdziwego mówcy, który umie zawiązać ze słuchaczami moralną spójnią, działa żywo na ich przekonanie i uczucia.

Oczywiście, że pogląd takiego umysłu na literaturę naszę, musiał mieć i dla nas samych niepospolitą wartość. Arcydzieła wielkiéj poezyi naszéj z wielu przyczyn są u nas przedmiotem kultu. Chociaż przeminęła już świetna jéj epoka, jednakże nie zerwały się nici, które ją wiążą z „sercem narodu.“ Rodzi się z tego powodu pytanie, czy nieprzeceniamy jéj doniosłości, czy próżność albo przesąd patryotyzmu nie powiększa jéj rozmiarów w naszych oczach? Świadectwo o niéj Brandesa nabiera znaczenia têm większego, że duński krytyk mógł ogarnąć jéj dziedzinę zdaleka, okiem pewném i bezstronném. Byłem pewny, że zrozumie jéj głębie, ale czy ją odczuje, czy pojmie dla czego dziś nawet dla zmysłów żywo przejętych najnowszemi prądami umysłowemi, jest ona „miodem i mlekiem,“ źródłem siły i pokrzepienia? Jesteśmy społeczeństwem osłabioném, nic więc dziwnego, że stajemy się draźliwi na punkcie wielu naszych ukochań i sympatyi. Zewsząd słyszymy tylko głosy, szczujące na nas nienawiścią, głosy wycia brutalnéj siły, która stwarza nawet osobną filozofią, urągającą najpiękniejszym celom badawczéj myśli. Brandes jednak należy do umysłów, które się wznoszą ponad nędzę wieku i błyszczą światłem prawdziwego humanizmu, wśród mnożących się objawów przéjściowego zapewne zdziczenia. On jest nietylko badaczem, ale szermierzem niepodległéj myśli, bojownikiem stronnictwa dążeń idealnych, które wiodą „do wolności i prawdy coraz realniejszéj, a pojętéj coraz idealniéj.“ Wznosi się ponad suchy racyonalizm, ponad zachcianki radykalizmu, chcącego przerobić odrazu ludzkość wedle wyrozumowanych formułek, a z drugiéj strony odrzuca wszelki dogmatyzm i wstecznictwo, krępujące pochód niezależnéj myśli. Należy on do téj humanitarnie postępowéj partyi, która w nauce umie ocenić wszystkie żywioły i czynniki ludzkiéj natury, występujące w procesie rozwoju kultury i wierzy w zwycięzki pochód cywilizacyi. Nic dziwnego, że taki umysł, stojący na przeciwnym biegunie w obec Hartmannów i całéj rzeszy dusz ciasnych, posępnych, które karmią się nienawiścią i dyszą za gnębieniem słabszych, że taki duch iście nowożytny odnalazł w sobie źródło głębokiéj sympatyi dla sprawy, któréj broni wielka poezya nasza. Nie była to chęć popularności, ani zjednania sobie słuchaczów. Brandes jest umysłem nadto silnym, aby potrzebował schlebiać. Zresztą w swéj ojczyznie dał dowody, że nie żebrze o sympatyą tłumów, bo występując stanowczo przeciw opiniom większości, był w kolizyi ze swém społeczeństwem, które musiał na czas pewien opuścić. Sympatya jego dla literatury polskiéj płynie widocznie z głębokiego przekonania, z tego natural-

nego współczucia, jakie muszą mieć najszlachetniejsze umysły naszéj epoki dla każdéj żywotnéj siły społecznéj, która chce się wyzwolić z bezwładności i wziąć udział w wielkim warsztacie cywilizacyjnéj pracy. Tylko taka sympatya mogła Brandesowi podyktować bardzo piękne porównanie poezyi naszéj do obrazu Maks'a „Chusta ś-éj Weroniki.“ Dla cudzoziemca jest ta poezya zamkniętą i otwartą, tak, jak na obrazie oblicze Chrystusa, które na pierwszy rzut oka wydaje się trupiém, ale skoro się patrzymy z właściwego punktu, „wyraz twarzy ożywia się, oczy otwierają się i zwracają na widza swe smutne a poważne spojrzenie.“ Znać z tego, że Brandes odczuł jeden z najgłówniejszych rysów poezyi naszéj, to jest cierpienie ofiarne, które jéj nadaje często wyraz męczeństwa.

Rozwijając jéj ogólną charakterystykę, Brandes dowiódł raz jeszcze, jak dobre rezultaty daje użycie metody porównawczéj. Jedną z głównych jego zasług jest bystre wyszukanie podobieństw i kontrastów, jakie zachodzą pomiędzy poezyą naszą i poezyami innych ludów w obecném stuleciu, oraz wskazanie głównych czynników, jakie składały się na wytworzenie jéj cech naczelnych. W kilku treściwych zarysach określił nasz charakter narodowy, jako bohaterski, marzycielski, żądny okazałości, skłonny do cnót rycerskich i uniesień religijnych, nie mający ani flegmatyczności niemieckiéj, ani racyonalizmu ludów łacińskich, ani wreszcie machiawelizmu włoskiego i zmysłu do plastyki. Następnie wskazał trafnie, że położenie polityczne nadało romantyzmowi polskiemu zupełnie odrębny charakter, jak w Niemczech, Anglii lub Francyi, łącząc go ściśle z myślą o losach kraju. We Francyi i Niemczech romantyzm przy narodzinach swoich bratał się z prądami wstecznymi, z ówczesną reakcyą, zwracał się ku tradycyom średniowiecznym. U nas tymczasem nawet katolicyzm związany z przeszłością społeczeństwa nie przybierał cech antynarodowych, jak to było w Niemczech, „łączył się ze wszystkiém, co było najszczytniejszém w chrystyanizmie, z miłością prawdy, która zbawia, z zapałem męczeństwa, nie miał na sobie, jak gdzieindziéj piętna wieków średnich.“ Brandes co prawda nie zaakcentował bliżéj przyczyn, dla których katolicyzm istotnie u nas grał odmienną rolę, aniżeli w wielu społeczeństwach zachodnich. Do przyczyn tych należy przedewszystkiém odziedziczona przez tradycyą dziejową solidarność duchowieństwa z dolą społeczną, solidarność, która niedawno wywołała jedyne w swojém rodzaju zbratanie ducha religijnego nawet z prądami rewolucyjnemi.

Zasadnicza sprawa bytu zbiorowego usuwała na bok wiele sporów i przeciwieństw społeczno-politycznych, i łączyła często ze sobą wrogie gdzieindziéj żywioły. Te warunki złożyły się na to, że katolicyzm, który na zachodzie występował tak często jako doktryna kościelno-polityczna, u nas w życiu umysłowem stawał się zwykle w i a r ą ż y w ą, tętniącą w uczuciach wybrańców narodu, niemającą nic wspólnego z fanatyzmem. Chociaż romantyzm u nas tak jak gdzieindziéj łączył się potroszę z religijną reakcyą naszego stulecia, na-

stępującą po wieku oświecenia, jednakże wskutek odrębnych warunków, jak zauważył Brandes, należał on do opozycyi, a jego przeciwnikami były powagi literackie, albo „urzędnicy konserwatywni w przekonaniach politycznych.“ Ponieważ romantyzm związał się u nas silniéj niż gdziekolwiek ze sprawą bytu społecznego, wynika ztąd silnie zaznaczone przez krytyka jego „stosunkowo nowożytne piętno.“ Brandes wskazuje na tak realistyczne rysy naszego romantyzmu, że „zdają się nie należeć do owéj epoki” i stanowią jednę z zasadniczych różnic w porównaniu z romantyzmem w innych krajach, który prawie zawsze „szukał treści w dawnych czasach i odległych krainach.“ Prawdę powiedziawszy i w innych literaturach ta nowożytność stanowi część składową poezyi romantyków par-excelence. Przecież Musset'a „Rolla“ i „Spowiedź dziecięcia wieku“ są nawskroś współczesne, a nawet Szyller lubo uprawiający historyzm poetyczny—w „Intrydze i miłości“ malował świat, który własnemi oglądał oczami, nie mówiąc o wielkim olimpijczyku Göthe'm, który pisał romanse współczesne, wznosząc się co prawda zawsze ponad romantyczne sekciarstwo.

Cecha więc modernizmu nie jest tak wyłączną własnością naszéj wielkiéj poezyi, która istotnie w porównaniu z innemi ma więcéj żywiołu realnego, pojawiającego się współrzędnie ze skłonnością do mistycyzmu, abstrakcyi, alegoryi i spirytyzmu.

Tę dwoistość, występującą głównie w dziełach Mickiewicza, Brandes dobrze podchwycił, wykazując potém trafnie jak odmienny charakter przybierał właściwy romantyzmowi kult geniuszu, który wyrósł u nas w cześć dla Napoleona i Byrona. Brandes nazywa niekrytycznym entuzyazm dla boga wojny, który budził uczucia polaków, nie wahając się nawet użyć ze złą wiarą nazwiska Kościuszki, sfałszować odezwy w jego imieniu, aby tylko pociągnąć naród do ofiar i zrobić narzędziem swych ambitnych planów. Zaznaczywszy daléj jednostronny zapał dla Byrona, który w oczach poetów naszych przesłonił innych równie potężnych wieszczów angielskich, a przedewszystkiém Shelley'a;—Brandes twierdzi słusznie, że oba te czynniki wiązały jednak polaków z życiem ogólno-europejskiém.

Trafnie ocenia daléj krytyk cechy poezyi naszéj, które wynikają z tułactwa wieszczów. Oddalenie od kraju wzmaga w nich idealizm i pierwiastek marzycielski, łamie naturalny rozwój uczuć osobistych. Miłość ich naprzykład staje się chwiejną, nie umie dążyć do swych celów. Porzucają niedawno uwielbiane kobiety, bo w ich duszy „jakaś struna pękła.“ Niesłusznie jednak twierdzi Brandes, że uczucia ich są silne, ale charaktery słabe. Przedewszystkiém trwałość w miłości nie zawsze jest dowodem charakteru, którego prawdziwą mocą jest często umiejętność zwalczania uczuć nienaturalnych lub bezpłodnych, unikanie tak częstych w życiu obłędów erotyzmu. Prawda, że np. Słowacki w swych sprawach sercowych był dość motylim, ale podobno ta wada jest wspólną wielu innym poetom romantycz-

nym, nie wyłączając Byrona, nie mówiąc o Gothe'm, który od miłości do miłości przelatywał jak ptak od jednego do drugiego źródła, szukając świeższéj i jaśniejszéj wody. Mickiewicz w dniach młodości był wierny swemu idealnemu uczuciu dla Maryli; od Henryki Ankwiczównéj odsunęła go prawdopodobnie szlachetna duma. Jeżeli chodzi zresztą o całość charakteru, to Mickiewicz należy do najczystszych i najbardziéj jednolitych postaci pomiędzy poetami wszystkich epok i czasów. Krasiński, opuściwszy ziemską kochankę, wyidealizował miłość dla niéj po dantejsku, jako pewien rodzaj poetycznéj religii. To pewna jednak, że w ich miłości i uczuciach osobistych tkwi pewna nienormalność, wynikająca z doli tułaczéj, która pod koniec życia rzuciła ich w objęcia mistycyzmu albo pogrążyła w bezbrzeżnéj tęsknocie.

Nastrój religijny nadaje ich poezyi wiarę w dodatni rząd świata; „szukają boskiego planu, znaczenia w tém wszystkiém, co ich otacza.“ Jest to podług Brandesa bardzo romantyczne i bardzo średniowieczne. Duch bowiem średniowieczny ma tę właściwość, że widząc jakieś ważne zjawisko, pyta: co ono o z n a c z a? gdy tymczasem duch nowożytny szuka jego przyczyny. „Gdy spadał naprzykład ze ściany obraz, z wizerunkiem jakiéjś krewnéj, nie troszczono się o przyczynę tego zjawiska; nie badano, czy gwóźdź był zardzewiały albo mur za stary, ale zastanawiano się nad tém, co ma znaczyć ten wypadek, czy nie jest przepowiednią albo oznaką jakiéjś choroby, lub niebezpieczeństwa.“ To zestawienie znowu jest więcéj śmiałe niż trafne. Duch średniowieczny nie tém się różni od nowożytnego, że pyta co jaki fakt o z n a c z a, ale że widzi w życiu bezpośredni wynik boskiéj interwencyi, gdy duch nowożytny, a raczéj w ogóle duch badawczy, szuka głębszego związku i prawidłowości w rozwoju życia. Tém porównaniem Brandes objaśnia, dla czego wielcy poeci nasi przejęci romantyzmem, nie szukali „p r z y c z y n upadku swego narodu, ale zapytywali z niepokojem marzycieli o z n a c z e n i e losów swego kraju.“ „Nie mogli oni pojąć, że się tyle rzeczy udaje złym, niegodnym i okrutnym i że Bóg się w to nie wdaje, że musi być w tém ukryta jakaś głębsza tajemnica i że dobro w końcu zwycięży.“ Ten trafnie uchwycony pogląd naszych wieszczów na losy narodu, nie dowodzi, że szukali z n a c z e n i a jakichś wypadków dziejowych, ale w duchu chrześciańskich na świat poglądów wierzyli w Bożą pomoc dla ukochanéj sprawy. Psychologicznie tłómaczy się to uczucie tak samo, jak nadzieja i wiara syna przy łożu cierpiącéj matki, który nie zdaje sobie sprawy z fatalizmu praw przyrody, z konieczności rozwoju choroby, ale chwyta każde weselsze słowo, każdy ruch choréj, jako oznakę ułudnéj często nadziei. Nie trzeba, podług mnie, jak to czyni Brandes, uważać tego ducha romantycznego, szukającego znaczenia „za rodzaj atawizmu“ w sprzeczności do ducha współczesnego, który szuka przyczynowości. Oba te kierunki ludzkiego umysłu mają zarówno swą prastarą tradycyą. Chociaż w wiekach średnich panował pogląd na świat, oparty na objawieniu i bezpośrednéj interwencyi Bóstwa, to jednak

jeszcze dawniéj w Grecyi i Rzymie byli mędrcy, którzy głosili, że trzeba „rerum cognoscere causas“ obok wieszczów, badających losy człowiecze z ruchów gwiazd albo dymiących się trzewiów świeżo zabitego zwierzęcia. Nic dziwnego, że poeci nasi nie mieli zmysłu badawczego, nie szukali przyczyn losów kraju, bo jest to w ogóle robota myślicieli a nie artystów. Trafnie określa Brandes, że właśnie ich utwory „przez swój jasnowidzący i proroczy charakter miały większe znaczenie dla przyszłości kraju, niżby mogła mieć poezya opisowa rozsądna i spokojna.“ Znaczenie to zrozumiał i odczuł duński krytyk, racyonalista szerokiego pokroju daleko lepiéj, aniżeli niektórzy nasi krytycy, powołujący romantyzm przed forum współczesne i patrzący nań przez szkiełka racyonalizmu groszowego, lub filisterskiego utylitaryzmu. Brandes zrozumiał, że taka poezya jest źródłem niegasnącém duchowéj energii społeczeństwa, że podtrzymuje jego naczelną ideę, że jest biblią narodowéj wiary, wreszcie niespożytym po wszystkie wieki dokumentem życia i żywotności narodu, który ją wydał. Dotychczas sądy takie myśmy głosili, ale nie znalazły one jeszcze sankcyi na forum opinii europejskiéj. Za sprawą pisarza, którego wpływ tak daleko sięga w dzisiejszém życiu umysłowém, pogląd ten stanie się zapewne cząstką ogólno-europejskiéj wiedzy o literaturze naszéj, przeniknie do umysłów, które razem z najszlachetniejszym prądem obecnéj filozofii wierzą w zwycięztwo kultury i podniosłych dążeń ludzkości, zamiast kuć z sofizmatów wstrętną broń dla ciemięztwa i brutalnéj siły.

Zaznaczywszy w pierwszym odczycie główne pierwiastki, które urabiały naturę poetów, w dalszych odczytach Brandes rozwijał wpływ tych czynników.

Miłość naprzykład jest w nich po większéj części idealną, podniosłą, często dziką i ponurą, ale nigdy zmysłową, chociaż, dodam od siebie, ta ostatnia nuta brzmi dość silnie w niektórych lirykach Mickiewicza, napisanych podczas jego pobytu w Odessie. Bohatérowie męzcy poezyi naszéj różnią się od innych bohaterów romantycznych. Nie widać w nich walki pomiędzy żądzą sławy a jałowością życia, ani rosterki ze społeczeństwem, ani gorącego ducha demokratyzmu, ani walki dwu następujących po sobie pokoleń. Wszyscy są solidarni ze społeczeństwem, cierpią bólem zbiorowym. Ztąd też wyrobiło się zupełnie odrębne pojęcie posłannictwa poety, jako wieszcza i przewodnika narodu, nie obce co prawda innym literaturom, albowiem Alfred de Vigny wypowiedział je dość wyraźnie w swym „Chattertonie.“ W poezyi naszéj, to poczucie téj misyi jest główną moralną siłą wieszczów, którzy, jak słusznie zauważył Brandes, przejęci ideą narodową nie odzwierciedlili w swych utworach śmiałéj pracy nowożytnéj myśli, pragnącéj wyswobodzić się z więzów przesądu i zbadać zagadkę życia. Z małym wyjątkiem istotnie nasi poeci byli

dość obojętni w obec pracy nowoczesnéj filozofii, którą nawet tak potężny umysł jak Mickiewicza sądził ze stanowiska wyłącznie religijnego.

Rys ten pochwycił Brandes szczególniéj w zetknięciu Mickiewicza z Göthem, które barwnie opisuje Odyniec w swych „Listach z Podróży.“ Przed kilkoma laty pisząc o pierwszych dwu tomach tego dzieła zwróciłem uwagę na te same nawet szczegóły, świadczące jak dwa potężne umysły Gothe'go i Mickiewicza, nawet w sympatyczném zetknięciu nie znalazły pomiędzy sobą łączących nici, jak Göthe napróżno wyczekiwał od naszego wieszcza zapytania, co do idei „Fausta“ streszczającéj jego pogląd na stosunek czynnéj inteligencyi człowieka, do zagadek wszechbytu. U Odyńca ta niechęć romantyków do filozofii wyrażała się nawet dość zabawnie, gdy o panteizmie Göthe'go wspomina jak o dziwowisku z naiwnym przestrachem i oburzeniem. Rzecz łatwa jednak do zrozumienia, że horyzont poezyi naszéj zacieśnił się w porównaniu do innych narodów, ponieważ nie mieliśmy środków do rozwinięcia kultury umysłowéj, w tym stopniu jak na zachodzie, ponieważ naczelna sprawa zbiorowego bytu, zajmując wszystkie umysły, musiała na drugi plan odsunąć wiele innych spraw i zagadnień, które odbiły się w płodach romantyki zachodniéj. Żywe uczucie religijne, poczerpnięte z łona rodziny i społeczeństwa, miarkowało nawet nieliczne zapędy sceptycyzmu, które skonały ostatecznie pod tchnieniem mistyki. Niepodobna mi streszczać szczegółowo dalszych poglądów krytyka, które są rozwinięciem i dopełnieniem rysów rzuconych w pierwszym odczycie; zwrócę więc uwagę tylko na niektóre szczegóły. Poezya cierpienia podług Brandesa łączy się w literaturze naszéj z poezyą okrucieństwa, któréj pełno jest szczególniéj w utworach Słowackiego. Nie zaznaczył jednak Brandes, że okrucieństwo to nie jest poetyzowaniem dzikich instynktów narodu, ale wynika z zamiłowania romantyków do okropności w ogóle, a także z posępnego nastroju poetów, na których oddziaływały ponure obrazy Byrona, którzy odczuwali krwawy tragizm Szekspira silniéj aniżeli jasne strony jego fantazyi. Poezya zemsty, którą dobrze ocenia Brandes, ukazując jéj tezę w Mickiewiczu i Słowackim antytezę zaś w Krasińskim, jest także koniecznym wynikiem naczelnego uczucia, panującego w życiu i literaturze, wypływa z bardzo wysokich pobudek. Miłość ideału zbiorowego jest uczuciem, namiętnością; nic więc dziwnego, że wywołuje namiętność przeciwległą w obec wszystkiego, co staje na drodze najdroższym pragnieniom zbiorowym. Wallenrodyzm był bezwątpienia objawem moralnego zatrucia uczuć zbiorowych, które jednak zrodziło się jako nieunikniony owoc doli społecznéj. Oryginalnym i bystrym był cały ustęp wykazujący, co ma poezya nasza z Hamleta a co z Fortimbrasa, którego duch męzki, energiczny przeważa nad potomstwem bladego królewicza duńskiego. Szczytem energii téj poezyi jest „Oda do młodości“ a zwłaszcza „Farys“ jeden

z najdoskonalszych poematów Mickiewicza, wspaniała opoteoza męzkiéj siły, poemat, w którym u nas groszowy utylitaryzm dopatrzył się niedawno wielu nieciekawych rzeczy a mianowicie chwalby... próżniactwa! Skupiając rysy zasadnicze trzech wielkich poetów, Brandes słusznie twierdzi, że Mickiewicz zwłaszcza w „Panu Tadeuszu,“ tym „najdoskonalszym poemacie epicznym naszego stulecia;“ zbliżył się najbardziéj do duchów zdrowych w poezyi, takich jak Homer lub Göthe. Niemogę jednak przyklasnąć, jak niektórzy słuchacze, dość dziwacznym ornitologicznym porównaniom krytyka: „Pomiędzy skrzydlatemi duchami Polski Mickiewicz jest orłem, Krasiński łabędziem a Słowacki—pawiem.“

Brandes wywarł tym frazesem krasomówczy efekt, ale nie przekonał głębszych słuchaczów. Epitet orła jest zużytym ozdobnikiem przy nazwisku Mickiewicza, chociaż nie wiem doprawdy dla czego potęgę poezyi twórczéj i dodatniéj porównywać mamy z siłą niszczącą drapieżnika? Podobieństwo do łabędzia dostało się Krasińskiemu, ponieważ jest poetą czystym i szlachetnym—ale przecież jego siła, powaga tragiczna i głębokość nie mają w sobie chyba nic... łabędziego.

Biedny Słowacki został pawiem!

Dla czego? Ponieważ celował świetnością słowa, oślepiał barwami fantazyi, lubił przepych i świetność a nawet w jedném miejscu mówił o Bogu: „On piórem z ognia jest dumnych szyszaków.“ Prawda że „żaden inny poeta nie porównał Boga do pióra na szyszaku“, ale Słowacki spłodził tę rzeczywiście słabą poetyczną figurę nie dla saméj tylko pompy, ale dla uwydatnienia swych pojęć o Bogu. W téj saméj strofce „Beniowskiego“ mówi poeta że „On nietylko jest robaków Bogiem i tego stworzenia co pełza.“ Myśl ta znowu tak śmiała i piękna, że tylko u największych poetów można znaleść podobne. Brandes słusznie zauważył, że poruszenia opozycyjne myśli Słowackiego wynikały z ducha sprzeczności (contradiction) — niezależnie jednak od tego dla mnie bardzo sympatycznym rysem jest duma poety (o ile nie przechodzi w pychę), oraz niechęć do serwilizmu w pojęciach społecznych i religijnych.

Wynosząc „Pana Tadeusza“ na szczyt poezyi naszéj, Brandes rzucił pogląd nieprzyznający prawa bytu historyczności w sztuce. Jako szermierz „nowożytnego ducha“ uważa on realizm poetyczny jako jedyny kierunek, odpowiedni dzisiejszym wymaganiom. Rzecz dziwna, krytyk tak szeroki zajmuje tu stanowisko trochę sekciarskie. Twierdzi, że poszukując ideału nie potrzeba się zwracać do przeszłości, albowiem może dostarczyć go życie współczesne. Nie widzę powodu, dla któregoby poecie nie należało czerpać idealizmu wszędzie, gdzie mu się podoba. Pogląd ten poczerpnięty z Taine'a jest nieuzasadnio-

ny szczególniéj ze względu na naszę literaturę, jak to gdzieindziéj zaznaczyłem.

U nas historyczność w sztuce nie jest tak jak w Niemczech owocem sztucznéj literackiéj hodowli;--ale wynikiem żywego uczucia z żywéj potrzeby umysłów, szukających pokrzepienia w dziejowéj tradycyi. Mamy świeże dowody na to, jak dalece historyzm w sztuce gra na strunach najszlachetniejszych i najżywszych uczuć zbiorowych, jak stanowi pożądaną przeciwwagę wobec płaskości filisterskiéj, która się coraz więcéj panoszy w stosunkach towarzyskich i umysłowych. Podług mnie zresztą estetyka stojąca na wysokości dzisiejszych wymagań naukowych, nie powinna wykluczać żadnego rodzaju, ale objaśniać prawa jego powstawania, bo każdy rodzaj jest zawsze dobrym i uprawnionym, jeżeli tylko odpowiada duchowym potrzebom narodu.

U nas ta opinia Brandesa nie może nigdy być estetycznym dogmatem, jak chce jeden z jéj obrońców, tém bardziéj, że nie mamy bynajmniéj nadmiaru historycznéj sztuki, abyśmy potrzebowali w obec niéj stwarzać krytyczną reakcyą. Słusznie jednak w dalszym ciągu twierdzi Brandes że zasadnicze uczucie, przewodnia idea romantyzmu polskiego może i powinna trwać w literaturze, ale nie może nadal wszechwładnie w niéj panować. Gdyby znał współczesną naszę powieść i nowelistykę, a nawet najnowsze objawy odradzającego się dramatu, Brandes z pewnością stwierdziłby, że literatura zaczyna się rozwijać bardziéj wszechstronnie, że znajdują w niéj odbicie szersze idee naszego wieku, a nawet pomysły filozofii ewolucyjnéj. Rzecz naturalna, że pisarze swojscy muszą przedewszystkiem zajmować się zagadnieniami naszego bytu, przedstawiać nasze bóle i nadzieje. Literatura polska zapewne nie prędko będzie się mogła pozbyć; pewnéj patologiczności, nie nabierze tak łatwo słonecznéj pogody; lecz istotnie pożądaném jest, aby rozwinęła wszystkie pierwiastki życia artystycznego naszéj epoki, aby malowała barwnie wszystkie strony ludzkiéj natury.

W zakończeniu ślicznie mówi Brandes o romantyzmie nieśmiertelnym, o téj szlachetnéj, zdrowéj egzaltacyi uczuć, które się wznoszą ponad poziom przeciętny. Cześć dla natury, miłość, przyjaźń, uczucie bratnie dla kraju i ziomków, stanowią materyał dla tego entuzyazmu, który przetrwa dłużéj w sztuce aniżeli wszystkie przejściowe cechy szkoły lub kierunku, co starzeją się lub idą między literackie rupiecie. „W niewielu literaturach—mówi Brandes—ten nieśmiertelny entuzyazm romantyczny objawił się w tak pięknéj i wzniosłéj formie jak w literaturze polskiéj. Stare określenia romantyków i nieromantyków dziś straciły swoje znaczenie. Za naszych czasów zupełnie co innego dzieli stronnictwa zarówno w literaturze jak i w życiu politycznèm. Dzisiaj istnieją właściwie tylko dwa stronnictwa: jedno z nich jest stronnictwem dążności idealnych, dru-

gie—stronnictwem faktów dokanych.“ Przeciwieństwo tych prądów Brandes rozwinął w pysznym obrazie dwu pociągów, z których jeden stoi, chociaż zdaje mu się, że idzie, drugi jest nieskończonym, olbrzymim, bezgranicznym. „To wieczne dążenie ludzkości do wolności i prawdy coraz realniejszéj, pojętéj coraz idealniéj, to zwycięzki nieskończony pociąg cywilizacyi.“

Trudno o piękniejsze sformułowanie idei postępu. Zgodzą się na nie nietylko zwolennicy danéj szkoły lub metody filozoficznéj, nietylko wyznawcy danéj doktryny społecznéj, ale wszystkie szersze i jasne umysły, które umieją ocenić każdą zdobycz dla cywilizacyi, każde pomnożenie bogactwa wiedzy lub kultury, każde zwycięztwo szlachetnych ideałów, bez względu na to, kto pod jakim hasłem dokonał tych zdobyczy. Brandes jest pisarzem wolnomyślnym i gorącym szermierzem liberalizmu. W przeciwieństwie do przedmiotowości Taine'a, który czasem chce być bezstronniejszym od saméj bezstronności; duński krytyk otwarcie broni swych przekonań społecznych i filozoficznych, stacza utarczki w imię praw i swobody „nowożytnego ducha,“ chociaż umie uznać i ocenić wartość płodów umysłowych naszego wieku we wszystkich kierunkach artystycznych, naukowych i religijnych. W przekonaniach swoich zdecydowany, bez cienia chwiejności, umie bronić ich u p o d s t a w, głosić wymownie zasadnicze poglądy, nie czepiając się drobnych szczegółów, lub stronniczych sprzeczności. Wywiera on głęboki i stanowczy wpływ na umysły, stawia dodatnio swe zasady, nie rozpraszając się na marne swary i rosterki. Pod tym względem może stanowić przykład dla naszych pisarzy postępowych, którzy marnują niepotrzebnie tyle energii na szermierki, na kłótnie o drobiazgi, wytaczają wielkie armaty dla zabicia muchy, dbając bardziéj o zwycięztwo własnéj ambicyi, aniżeli o tryumf idei. Przekonywać i podbijać umysły, nie drażniąc ich bez potrzeby, to wielka umiejętność publicysty i szermierza jasno określonych zasad. Brandes ją posiada w takim stopniu, że mało który z pisarzów europejskich zrobił tyle dla pojęć wolnomyślnych w dzisiejszéj reakcyjnéj dobie.

Mówiąc o naszéj literaturze Brandes uchwycił bystro jéj zasadnicze rysy; ukazując je często w nowém oświetleniu, nakreślił obraz ciepły i malowniczy. Potwierdził wiele opinii naszéj krytyki, uprawnił nawet z ogólno-ludzkiego punktu widzenia nasz kult dla arcydzieł narodowego ducha. Niezależnie od błędów lub niedokładności szczegółowych, odczyty jego zawierają poważne wyniki studyów nad literaturą naszą. Świadczą one z jednéj strony, że można dużo o niéj dowiedzieć się z przekładów, z drugiéj zaś strony zdradzają bystrość badacza, który zasięgał także informacyi z dobrych źródeł i umiał stawiać sobie trafne pytania w obec trudnego przedmiotu. Obok tego Brandes umiał mówić żywo i barwnie, z temperamentem prawdziwego mówcy

dzisiejszéj epoki, który nie stawia się w obec słuchaczów na sztucznéj wyżynie, ale chce wpłynąć na ich opinie siłą szczerości przekonania i jasnéj argumentacyi. Brandes nie jest napuszonym deklamatorem, ani kuglarzem frazesów, ale pełnym werwy rzecznikiem własnych przekonań. Dla nas jego badania nad literaturą polską mają tém większą wartość, że przenikną na forum opinii europejskiéj, oświecą nieświadomych lub niechętnych, że stanowią dzielną przeciwwagę w obec głosów pisarzy zdziczałych lub najemnych pamflecistów.